

Kuryer Poznański.

Nr. 1777

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 3 sierpnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi co tydzień z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Agencya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Hava n Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski 12 fen.

POZNAŃ, 2 sierpnia.

Wystąpienie hrabiego Chamborda (zobacz ostatnie telegramy“ w wczorajszym numerze Kuryera) jest faktem tém większej wagi i doniosłości, że przypada właśnie w czasie, w którym republika francuzka idzie w dyskretyt i w której radykalizm i nieodstępna jej strasliwa siostrzyca, furja mordy, pożogu, i komunizmu poczyna przestraszać samych już nawet republikanów. Z tego też powodu pismo hr. Chamborda a raczej orędzie jego do narodu francuzkiego zasługuje ze wszech miar na to, aby mu kilka słów poświęcić. Hr. Chambord czyni słusznie, że nie wyświeca wypadków z r. 1873, téj chwili, w której korona francuzka była tak blisko niego, iż potrzebował ręką tylko sięgnąć po nią i włożyć ją na głowę. Wyświecenie takie byłoby nie na ozasie, a wywołując niezawodnie nową odpowiedź ze strony tych, do których byłoby zwrócone, wprowadziłoby nowe może nieporozumienie między dwiema liniami dynastyi francuzkiej. Hr. Chambord nie wymienia zatem osób, nie wyluszcza obszernie powodów, które zniewoliły go do nieprzyjęcia w czasie tym korony, przyrzeka to uczynić w stósownej chwili, wspomina tylko pobieżnie, że intrzygi polityczne sprawiły to, iż nie ziszczy się nadzieje przeważnej części narodu francuzkiego, pragnącego przywrócenia monarchii, z powodu czego Francya zamiast króla otrzymała „majordoma.“ Aluza ta trafna i porównanie szczęśliwe a wymierzone do tych, co nie szczęścia narodu, ale własnego szukają wyniesienia. Przypomnienie to historyczne, zohydżające wszystkich w ogóle demagogów francuzkich, ludzących lud francuzki czezem frazesami wolności republikańskiej, nieomieszka zapewne zyskać dla hr. Chamborda poklasku narodu, który lubi i któremu imponuje każde dowcipne słowo, choćby zaprawione sporą dozą ironii i szyderstwa. Hr. Chambord dbał zawsze, jak mówi dalej w swém piśmie, o godność królewską i wielkość swego posłannictwa, nie mógł też wówczas przyjąć ofiarowanej sobie korony, bo chciał pozostać wiernym swój przysiędze, że nigdy nie chce być królem jednej frakcyi, jednego stronnictwa. To też i dziś nie przyjmuje hr. Chambord opieki ze strony ludzi, co żyją ułudą i utopiami, t. j. ze strony tych, co pragną pogodzić rewolucyę i jej zasady z zasadami prawowitój władzy, nie szuka pomocy ani u bonapartystów, ani u tych republikanów, coby zgodzili się na przywrócenie monarchii, byle taż zawarła sojusz z rewolucyą. Hr. Chambord szuka tylko poparcia i pomocy u ludzi uczciwych; zbrojny w tę potęgę i ufny w pomoc Bożą, oświadcza w końcu, iż silnem jest jego postanowieniem, a zarazem i obowiązkiem, uratować Francyę, ku czemu też potrzebne posiada siły.

Nie zwykliśmy nigdy występować w roli proroków politycznych, dla tego nie chcemy stawić tu horoskopów przyszłości i dochodzić, czy usiłowania hr. Chamborda pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, przynajmniej musimy, że chwila, w której wystąpił, trafnie jest obroną i grunt dostatecznie uprawiony, by rzucione weń ziarno owoc wydało. Wszystkie dotychczasowe rzeczypospolite we Francyi pokompromitowały się i dowiodły swój niemoicy i trwałości życia. Pierwsza republika, skonana sromotnie i potrzeba było geniuszu Napoleona I, ażeby podźwignąć z upadku, pohabienia i niesłychanój sromoty, jaką Francya pokryła krwawej rządy ówczesnej rzeczypospolitej. Byt drugiej rzeczypospolitej jeszcze był krótszy, a koniec jeszcze sromotniejszy. Grzechy niendolności prezydenta-poety Lamartina, błędy doktrynerskich teorii Ludwika Blanca, musiał Cavagnac zamywać w potokach krwi na ulicach Paryża, aby ocalić Francyę przed podbechtanym pauperyzmem i teoretycznym komunizmem. Garstka szermierzy republikańskich, co urządzili naówczas farsę republikańską, pierzchała przed „awanturnikiem“ z Boulogne i Strassburga, którego całą się stanowiąły jedynie tradycye pierwszego cesarstwa. Rządy dzisiejszej rzeczypospolitej aż nadto są znane. Nieszczęsny kulturkampf zmusił całą Francyę katolicką, duchowieństwo i lud prawowierny do walki przeciw dzisiejszym naczelnikom rządu republikańskiego, do walki w obronie praw Kościoła, w obronie tych najtrwalszych i jedynie bezpiecznych podwalin społeczeństw i organizmów politycznych. Radykalizm, trącający już mocno romuną z r. 1871 r. leje się, że się tak wyrazim, kołnierzem wszystkim klasom posiadającym,

trwoży samych republikanów, przeraża wszystkie klasy, posiadające jakąś własność, zniechęca do republikanizmu nie tylko większych przemysłowców i handlarzy, co fanfaronują liberalizmem, ale i małego kupca, rzemieślnika, szukającego uczciwego zarobku w pracy i oszczędności. Uchwala Rady municypalnej Paryża, o której wczoraj pisaliśmy, wywołała, jak pisze nasz korespondent paryski i stwierdza to sprawozdawca Nat. Ztg., w świecie kupieckim i przemysłowym jak największe oburzenie. Księgarze i nakładzcy, mieszkający przy ulicy „Bonaparte“, mimo że Rada municypalna nadała ulicy téj miano Guttenberga, założyli protest przeciw barbarzyńskiemu temu ostracyzmowi republikańskiemu. Republikanin p. Ranc nazwał w dzienniku p. Gambetty, Republique française, postanowienie Rady „petit“ i „manquant de tact.“ Republikańska National ze szczypiącą ironią i dojmującym sarkazmem wyszydza uchwały municypium paryskiego. Korespondent Kreuz Ztg. donosi, że ogólne to oburzenie, jakie obecnie panuje w Paryżu i przenosi się na kraj cały, zmusi prawdopodobnie ministra spraw wewnętrznych, p. Lepère do tego, że nie potwierdzi tego „herostratowego“ aktu komunij paryskiej. Zatarł pomiędzy senatem a Izba deputowanych, pomiędzy p. Juliszem Simonem a Leonem Gambettą, zaostrza się coraz bardziej. Na przedwczorajszym posiedzeniu komisji senatowej, na którym, jak to wczoraj donosiliśmy, odrzucono cały projekt szkółki Ferry'ego, rzucił Simon znajdującemu się na posiedzeniu ministrowi oświecenia straszną w twarz obelgę, zowiąc projekt jego haniebnym (honteux). P. Ferry milczał i zaledwie mniejszości komisji powiedle się nakłonić swego prezesa, iż łagodząc pierwsze swe wyrażenie, nadał projektowi miano „douloureux.“ Spór pomiędzy Simonem a Gambettą, którego p. Ferry posłusznym jest tylko narzędziem, ma głębsze nadto znaczenie. Chodzi tu o dyktaturę. Simon posiada wielu zwolenników, chociaż daleko mu bardzo do téj popularności, jaką posiada Gambetta. Ale we Francyi przewaga jednostki nie jest długo cierpiana, jeżeli nie opiera się na takim geniuszu, jakim owładnął i podbił całą Francyę Napoleon I. Gambetta to nie Napoleon I, a chciałby nim być koniecznie na polu parlamentarnym i to nie tylko w Izbie deputowanych, gdzie przewodniczy obradom, lecz pośrednio także w senacie. To może i musi wydać się nieznómnym tym klientom exdyktatora, którzy po zmianie większości senatu i ustąpieniu Mac Mahona uważają wszelkie niebezpieczeństwo za zażegnane i nie widzą powodu, dla któregoby mieli dalej zadawać gwałt samodzielności swojej i chęci do prowadzenia akcji na własną rękę. W łonie zaś samych republikanów zanoszą się na konflikt i rozdwojenie, z czego zechce zapewne skorzystać radykalny p. Clemenceau, pczując już dziś bardzo umiejętnie na dyktatora Francyi, by następnie oddać berło panowania czerwieńszemu jeszcze żywiołom. Waga się dziś losy Francyi, że w téj chwili występuje hr. Chambord i przypomina narodowi francuzkiemu wielką jego przeszłość dziejową.

Na chwilę tę, w której zużyje całkiem swe siły rzeczpospolita i odegra swą rolę, na chwilę téj ogólnojęzycznej i anarchii czeka i ks. Hieronim Napoleon. Czy dorósł on do walki z prawowitym spadkobiercą tronu francuzkiego, czy Francya przeniosłaby tego reprezentanta cesaryzmu demokratycznego, nie dającego nawet téj ręką, że żądny sławy naród francuzki nowemu okryje wawrzyny i stawi na czele Europy, Henryka V, który Francyi daje przynajmniej wszelkie gwarancye utrzymania ładu i porządku społeczno-politycznego, opartego na zasadach chrześcijaństwa, — tego trudnego do rozwiązania problemu nie będziemy rozstrzygać, i kończąc rzecz naszą o Francyi, notujemy stanowisko, jakie Niemcy i prasa ich urzędowa zajęła w obec dzisiejszego rozwoju wypadków i toczącej się walki kulturnej we Francyi. Niemiecka, mianowicie pruska prasa urzędowa zapisuje tylko, o ile potrzeba, szczegóły, dotyczące obrad w ciałach prawodawczych, a żadnych nie robi nad niemi uwag i ocenia sytuacji i tego zamieszania, jakie zaplanowało dziś we Francyi. Ta powściągliwość pruskich organów jest zastanowieniem godną. Ks. kanclerz czeka widocznie także na tę chwilę, w której fale radykalizmu francuzkiego wyżej się jeszcze podniosą, lub wrogie sobie stronnictwa rozpoczną na dobre walkę o panowanie nad Francyą. Z drugiej strony widać w prasie urzędowej

pruskiej pewne kokietowanie o przyjaźń rosyjską. Nordd. Allg. Ztg., która niedawno temu wdziała się spowodowaną, jakieśmu to swego czasu donosił, skarcić dość surowo rosyjską urzędową Agence russe, dzisiaj nie tylko milczy w obec nieustannych inwektyw i ataków pism rosyjskich na politykę ks. Bismarcka, ale nawet broni postępowania rządu rosyjskiego w walce jego z socyalizmem i gromi tych korespondentów, co o Rosyi niesłychane, jak twierdzi, podają baśnie i starają się ją zohydzać w obec Europy. Zapisując fakt ten, nie chcemy tu dalszych wywodzić zeń konsekwencyi, i robic konjektur o tworzących się nowych aliansach, i przywodzić fakt ten tylko na dowód, że stan dzisiejszy we Francyi nie pozostaje bez wpływu na ogólną politykę i stać się może wkrótce pierwszorzędną kwestyą europejską.

To napisawszy, nie możemy z powodu szczupłych ram pisma naszego dokładniej się przyjrzeć innym sprawom politycznym. Nie podajemy nam też do spraw tych żadnych nowych szczegółów dzisiejsze telegramy. Kilka nowin dostarcza, jak zawsze, tak i dziś Wschód, ta kraina ciągłych niespodzianek. Żadnej przeciw wiadomości, ztamtąd przychodzącej, nie możemy podać za pewnik, gdyż „sytuacya codziennie się zmienia na Wschodzie pod wpływem kaprysów sultana i przeciwnych dążeń i prądów polityki mocarstw zachodnich w walce ich z Rosyą. I tak dzisiaj donosi nam telegraf, że w nowo utworzonym ministerjum zajdą niezawodnie nowe zmiany. Minister wojny Osman basza, minister spraw wewnętrznych Kadri basza i minister sprawiedliwości Saïd basza mają podobno otrzymać dymisyę. — Wiadomości nadechodzące z Rumelii, brzmią niepomyślnie. Do Politische Corresp. donoszą z Carogrodu, że stósunki pomiędzy Portą a Aleko baszą są bardzo naprężone. Przyczyną tego ma być ociąganie się z jednej strony Porty z uznaniem kilku urzędników wschodniorumelskich, zamianowanych przez Aleko baszę; — z drugiej strony miał Aleko basza dać Porcie powód do niezadowolenia postępowaniem swém przy repatryacyi rumelskich mahometan.

Stronnictwa w parlamencie niemieckim.

Kłeska stronnictwa narodowo-liberalnego, które stanowiło dotychczasową większość parlamentarną, odkryła głębokie rany, jakie od dawna trawiły parlamentaryzm niemiecki. Ks. Bismarck zdołał wprawdzie przez zbliżenie się frakcyi katolickiej do stronnictwa konserwatywnych przeprowadzić swe plany ekonomiczne, atoli w stałość tego sojuszu uwierzyć nam niepodobna, gdyż borusiańsko-protestanckiej polityki kanclerza niepodobna pogodzić z zasadami wyznawanymi przez centrum, — mamy też to przekonanie, iż centrum nie wyprze się swych zasad i nie sprzeda ich za misę soczewicy kanclerskich względów. Dopóki zresztą trwać będzie walka kulturalna, dopóty i mowy być nie może o trwałości zbliżenia się katolików niemieckich do rządu i o jakichś „pacta conventa“, których istnieniu prasa katolicka w Niemczech najstanowcziej zaprzecza. Nie braknie też nakoniec stronnictwu centrum gorliwych współzawodników w ubieganiu się o zaszczyt należenia do stronnictwa rządowego, a poniżającym jest mianowicie serwilizm, z jakim odepchnięte co dopiero stronnictwo narodowo-liberalne oblicza już naprzód, kiedy znów będzie mogło odzyskać utraconą łaskę kanclerską. Organa liberalne przypominają czytelnikom swoim, że w r. 1881 kończy się termin dwóch pełnomocnictw, danych rządowi przez liberalizm: siedmioletnie wojskowe i pierwszy okres ustawy przeciwko socyalistom. Na marzec i kwiecień r. 1881, a raczej na poprzedzającą te dwie daty sesyę parlamentarną, liczą z pewnością Magdeb. Ztg., Nat. lib. Corresp. i inne, spo-

dziewając się, że po takich doświadczeniach w uległości względem rządu, jakiej dowody dało stronnictwo narodowo-liberalne, nikt go w ustępstwach i ślepej posłuszeństwie dla ks. Bismarcka prześcignąć nie zdoła.

Stronnictw w parlamencie niemieckim liczymy pięć, a właściwie siedem: centrum, niemiecscy konserwatyści, stronnictwo cesarskie, narodowo-liberalni, postępowcy, Alzaci, socyalisci, — oprócz tego zaś zasiada na ławach parlamentu niemieckiego reprezentacya naszego Księstwa i Prus Zachodnich w liczbie 14 posłów.

Centrum, które w ostatnich wyborach znacznie wzrosło liczebnie, składa się z różnych żywiołów. Jądro jego stanowi szlachta westfalska, nadreńska i śląska, dalej zastęp duchowieństwa i inteligencji, wybranej z różnych dzielnic państwa pruskiego; idą potem Bawarzy i katolicy z innych części Niemiec, dalej hanowercy partykularyści i hospitantci, nakoniec kilku posłów z Ziemi polskich, Ślązka, Prus i Warmii. Zawistni podstrzegacze centrum przepowiadają temu stronnictwu rychły upadek, albo raczej rozpadnięcie się i zniknięcie w dwóch innych frakcyach: konserwatywnej i liberalnej. Nam zdanie to najzupełniej zdaje się fałszywym, być może, iż wskutek agitacyi dr. Siegla pewna część posłów bawarskich, nie chcąc uznać federacyjnych dążeń centrum, odłączy się od tego stronnictwa; być może, iż Hanowerczycy nie będą upatrywali korzyści w połączeniu z frakcyą, stojącą po stronie rządu, — atoli nawet gdyby te przewidywania ziszczyły się miały, zawsze pozostanie właściwe jądro frakcyi, zmierzające do przeprowadzenia swego programu na chrześcijańskich podstawach, i te też chrześcijańskie zasady zdołają w ramach jednego stronnictwa utrzymać i postępowego adwokata o demokratycznym nieco zacięciu, i niemieckiego magnata o feodalnych nieco reminiscencyach. Centrum się nie rozpadnie.

Dwa stronnictwa konserwatywne: niemieckie i cesarskie (deutsch-conservative i deutsche Reichspartei) przedstawiają obraz wielce odmienny. Pierwsze ma rzeczywiście jakieś zasady, jest przeciwległym biegunem postępowców i reprezentuje protestancką przeszłość Niemiec, podczas kiedy postępowcy uważają siebie za wcielenie demokratycznej przyszłości Niemiec. Konserwatyzm tego stronnictwa jest nieco skostniały, ekskluzywny, protestancki, wsteczny, idea pruska goruje w nim nad innymi, uprawnienia innych narodowości nie uznaje. Cesarscy — to partya Bismarck sans phrase, których odzwierciedleniem jest organ ambasadorów Post; składa się to stronnictwo z ludzi najpowolniejszych dla zamiarów ks. kanclerza, nazywających siebie wolno-konserwatywnymi, co ma znaczyć wolnymi od wszelkich zasad politycznych. Czyn i chrest wielką u nich odgrywa rolę.

Mówić dzisiaj obszerniej o stronnictwie narodowo-liberalnym byłoby nosić drwa do lasu. Przez lat 11 wodziło ono rej w Niemczech i doprowadziło rzecz do tego smutnego rozbitcia, w jakim się dzisiaj samo znajduje i w jakie Niemcy wtrąciło. „Kompromis“ był tym szarlatańskim elixyrem, który podtrzymywał jego życie, kompromis, pozwalający mu pod hasłem: wolności i równości zrzekać się najżywotniejszych swobód i wolności ludu, zagwarantowanych konstytucyą, na rzecz wszechwładzy państwa i jego reprezentanta, ks. Bismarcka. Fundamentalne artykuły konstytucyi obalał ks. kan-

towary niciane, tkane lub dzierzgane z lnu lub innych roślinnych materii z wyjątkiem bawełny:		
a) Nici z wyjątkiem wymienionych pod b.:		
1) Aż do nr. 5 angielskie 100 kilogr.	3	
2) Od nr. 5-8 " " "	5	
3) Od nr. 8-20 " " "	6	
4) Od nr. 20-35 " " "	9	
5) Po za 35 " " "	12	
Uwaga do a):		
Zuta, konopie z manili i nici kokosowe surowe, moczone, lamane lub czesane	wolne od cła	
b) Przędziwo farbowane, drukowane, bielone:		
1) Do nr. 20 angielskie 100 kilgr.	12	
2) Od nr. 20-35 ang. 100 kilgr.	15	
3) Po za nr. 35 ang. 100 kilgr.	20	
c) Nici wszelkiego rodzaju 100 kilgr.	36	
d) Towary powroźnicze nie bielone, bielone liny, powrozy, sznury, popręgi, pasy do noszenia, węże, ordynarne nie farbowane pokrowce na podłogi z konopi manilowych, nici kokosowych, z żuty i innych podobnych włókien 100 kilgr.	6	
e) Płótno, cwelich, drelich, nie farbowane, nie drukowane, nie bielone:		
1) Aż do 16 nitk w porobie i postawie na tkaninie o 4 kwadrat. centim. 100 kilgr.	6	
2) Z 17 do 40 nitk w porobie i postawie na tkaninie 4 kwadrat. centim. delikatne oraz wszystkie farbowane pokrowce na podłogi z konopi manilowych, z nici kokosowych, z żuty i innych 100 kilgr.	12	
3) Z 41-80 nitkami w porobie i postawie na tkaninie o 4 kwadr. centim., towary powroźnicze, farbowane i bielone z wyjątkiem wymienionych pod d 100 kilgr.	24	
4) Z 81-120 nitkami w porobie i postawie na tkaninie o 4 kwadrat. centim. 100 kilgr.	36	
5) Z więcej niż 120 nitkami w porobie i postawie na tkaninie o 4 kwadr. centim. 100 kilgr.	60	
f) Płótno, cwelich, drelich farbowane, drukowane, bielone, także z farbowanej drukowanej i bielonej przędzy:		
1) Do 120 nitk w porobie i postawie na tkaninie o 4 kwadrat. centim. 100 kilgr.	60	
2) Z więcej niż 120 nitkami w porobie i postawie na tkaninie o 4 kwadr. centim. 100 kilgr.	120	
g) Adamasek wszelkiego rodzaju, wyrobiona materia na obrusy, powłoki pościeli i ręczniki, lniane kitle wszelkiego rodzaju 100 kilgr.	60	
h) Wstążki, szlaczki, frezde, gaze, tkane wstawki, sznurki, hafty, towary pończochowe, tkaniny i inne towary w połączeniu z metalowmi niemi 100 kilgr.	100	
i) Koronki niciane 100 kilgr.	600	
23. Świece 100 kilgr.	15	
24. Przedmioty literatury i sztuki:		
a) Papier, zapisany (akta, manuskrypta); książki we wszystkich językach, miedzioryty, — sztychy innego rodzaju, oraz drzeworyty; litografie i fotografie; mapy geograficzne i morskie; muzykalia	wolne od cła	
b) Metalowe płyty rytowane, wyrzeźbione tabliczki drzeworytne oraz litograficzne kamienie, narysowane, naszytowane lub opisane, wszystkie te przedmioty w celu odrukowania ich na papierze	wolne od cła	
c) Obrazy i rysunki: statuy z marmuru i innych kamieni, statuy z metalu, przynajmniej w naturalnej wielkości; medaliony	wolne od cła	
25. Towary kolonialne i korzenne, oraz towary cukiernicze i inne artykuły spożywcze:		
a) Piwo wszelkiego gatunku także miód do picia 100 kilogr.	4	
b) Wódka wszelkiego gatunku, także arak, rum, wódki francuskie i zaprawione wódki w butelkach i butelkach 100 kilgr.	48	
c) Drożdże wszelkiego rodzaju z wyjątkiem drożdży winnych 100 kilgr.	42	
Uwaga. Płynne drożdże z piwa na bawarsko-austriackiej granicy, począwszy od Obernhaus aż do Melloch włącznie, na sasko-czeskiej granicy po lewej stronie Elby, na bałtycko-szwajcarskiej granicy pod Oeh-		

ningen i tak zwanem Hōri do własnego użytku tamedycznych mieszkańców w małych ilościach do 15 kilogramów włącznie za jednym transportem 100 kilgr.	3	
d)		
1) Ocet wszelkiego gatunku w beczkach 100 kilgr.	8	
2) Ocet w butelkach i dzbanach 100 kilgr.	48	
e) Wino i moszcz, także cyder i sztucznie zaprawiane trunki nie wymienione pod innymi numerami taryfy:		
1) Przy imporcie do kraju w beczkach 100 kilgr.	24	
2) Przy imporcie do kraju w butelkach 100 kilgr.	48	
f) Masło, także stuczne 100 kilgr.	20	
Uwaga do f: Pojedyncze kawalki w ilościach nie więcej jak 2 kilogr., nie przesyłane pocztą dla obwodu nadgranicznego z zastrzeżeniem zniesienia lub ograniczenia tego przepisu w razie nadużycia	wolne od cła	
g)		
1) Mięso z bitego bydła, świeże i przyrządzone; drób i zwierzyzna wszelkiego rodzaju nieżywa; ekstrakt mięsny, bulion w tabliczkach 100 kilgr.	12	
2) Ryby nie wymienione gdzieindziej 100 kilgr.	3	
Uwaga do g. 1: Pojedyncze kawalki mięsa z bitego bydła, świeże i przysposobione w ilościach nie większych na 2 kilogr. nie przesyłane pocztą dla mieszkańców obwodów nadgranicznych z zastrzeżeniem zniesienia lub ograniczenia tego przepisu w razie nadużycia	wolne od cła	
h) Owoce południowe:		
1) Świeże pomarańcze, cytryny, limony, granaty itp. 100 kilgr.	12	
Ząda cło placący przeliczenia, to płaci za 100 sztuk 2 marki. W razie liczenia nie płaci się cła za zepsute, jeżeli w obec urzędników będą wyrzucone.		
2) Figi, korynty, rodzenki 100 kilgr.	24	
3) Suszone daktyle, migdały, pomarańcze itp. 100 kilgr.	30	
i) Korzenie wszelkiego rodzaju nie wymienione osobno 100 kilgr.	50	
Uwaga do i: Korzenie używane do wytworzenia eterycznych olejków za okazem pozwolenia pod kontrolą	wolne od cła	
k) Sledzie solone 1 beczka	3	
Uwagi: 1) Solone sledzie w nieużywanym przez kupców opakowaniu 2 marki za 100 kilgr.		
2) Solone sledzie używane na nawóz po uprzednim zmacerowaniu ich	wolne od cła	
l) Miód do picia 100 kilgr.	3	
m)		
1) Kawa surowa i surogaty kawowe (z wyjątkiem cykoryi) 100 kilgr.	40	
2) Kawa palona " "	50	
3) Kakao w ziarnkach " "	35	
4) Zupinki kakao " "	12	
n) Kawior i surogaty kawioru " "	100	
o) Ser wszelkiego gatunku " "	20	
p)		
1) Konfitury, cukierki, ciastka wszelkiego gatunku, masa z kakao, mielone kakao, czekolada i surogaty czekoladowe z cukrem, octem, olejem, mianowicie wszystkie w butelkach, w puszkach i t. p. przechowywane, zaparzone lub zasolone owoce, korzenie, warzywa i inne artykuły konsumcyjne (grzyby, trufe, drób, zwierzęta morskie itp.); ryby przyrządzone, gorczyca przyrządzona, oliwki, kapary, pasztyty, sosy i inne podobne artykuły więcej używane na wielkich stołach 100 kilgr.	60	
2) Owoce, nasiona, jagody, liście, kwiaty, grzyby, warzywa suszone, pieczone, proszkowane, tylko zagotowane lub solone, wszystkie te artykuły o ile nie są wymienione pod innymi numerami taryfy: soki owocowe, z jagód i owoców do użytku bez cukru gotowane; świeże i suszone lupiny od owoców południowych; niedojrzałe pomarańcze, także w wodzie solonej przechowywane; suche orzechy, kasztany, rożki (chleb świętojański), ziarnka pinii; palona lub mielona cykorya 100 kilgr.	4	
q)		
1) Krocmał, puder, guma mączkowa, arrowroot (mączka), makaron, sago i surogaty sagowe, tapioka 100 kilgr.	6	

2) Wyroby młynarskie ze zboża i owoców strączkowych, mianowicie śrutowane lub obłuskane ziarna, kasza, krupy, jagły, mąka, zwyczajnie potrzeby piekarskie 100 kilgr.	2	
Uwaga do q. 2. Ilości nie większe jak 3 kilogr. dla mieszkańców nadgranicznych obwodów z zastrzeżeniem zniesienia lub ograniczenia tego przepisu w razie nadużycia	wolne od cła	
r) Morskie muszlaki, lub skorupiaki jak ostrygi, raki morskie, żółwie itp. 100 kilgr.	24	
s) Ryż obierany i nieobierany 100 kilgr. brutto	4	
Uwaga: Ryż używany do fabrykacji mączki pod kontrolą 100 kilgr.	1,20	
t) Sól (kuchenna, warzona, kamienna, morska) oraz wszystkie materiały, z których się sól wydobyla 100 kilgr.	12,30	
Uwaga: Sól wchodząca morzem 100 kilgr.	12	
u) Syrop *)		
v) Tabaka:		
1) Liście tabaki, nieobrobione, łożdgi i sosy tabaczne 100 kilgr.	85	
2) Fabrykowana tabaka:		
a) Cygara i cygareta " "	270	
b) Inne wyroby " "	180	
w) Herbata " "	100	
x) Cukier *)		

*) Cła na cukier i syrop określone są prawem z 26 czerwca 1869 r. dotyczącym opodatkowania cukru i wynoszą od

1) Rafinowanego cukru wszelkiego gatunku, oraz cukru z trzcin, jeżeli takowy odpowiada wzorom wyłożym publicznie w urzędach celnych, a według instrukcji podanej przez holenderski St a n d a r d Numer 19 na mocy rozporządzenia rady związkowej wygotowanych 100 kilgr.	30
2) Cukru surowego o ile nie należy do wymienionego pod 1. 100 kilgr.	24
3) Syropu 100 kilgr.	15

Cukier rozpuszczany jeżeli przy re wizji za taki uznany został podpada cłu wyrażonemu pod 2.

4) Melasy pod kontrolą używaną do wódek

(Ciąg dalszy nastąpi)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN

Z Pragi, 1 sierpnia.

(Z) Widziałem Pragę przed 10 laty. Wtedy było tu jeszcze tak, że chcą się tutaj dopatrzeć czeszczyzny, trzeba było koniecznie szukać jej w pomnikach historycznych, po świątyniach, na Hradczynie. Dziś jest inaczej. Czesi we walce o prawa narodowe zobrzyli, wnieśli z niej nie tylko szacunek obcych dla siebie, ale przede wszystkim sami pokochali swój język, do którego dawniej nieśmiało tylko się przyznawali. Na ulicach Pragi niemieczyń mało się słyszy, a znać to, że Czesi czują się tu panami. Na handlach godła czeskie i napisy, a nawet z nazwisk kupieckich przeważnie czeskie się widzi. Zdaje się, że tutejsza niemieczyzna głównie się rekrutuje z urzędników. To też Czesi w poczuciu swęj siły są spokojni o przyszłość, przekonanie jest ogólne, że rząd — jakkolwiek będzie — narodowe prawa przyznać im musi. Przedewszystkiem chodzi tu o reorganizację Rady szkolnej krajowej i uniwersytetu. Hr. Taaffe chce ją w połowie złożyć z Czechów. Czesi z Niemcami nie chcą mieć wspólnego i żądają osobnej czeskiej Rady szkolnej. Każdy bezstronny przyzna, iż ze stanowiska jednoci państwowej i równorzędności narodowościową w królestwie czeskiem takie załatwienie tej sprawy nie powinno trafić na przeszkody. Nieco trudniejszym jest położenie rządu z uniwersytetem praskim. Tak pozostawić go jak jest — nie można, bo to jeden z głównych warunków ugody, ustanowić równorzędne wydziały czeskie — koszt ogromny, oddać uniwer-

syszet w ręce Czechów, na to buta niemiecka nigdy nie zezwoli... Przypatrując się tutejszym stósunkom, korespondent nasz przyszedł do przekonania, że uniwersytet praski należy się Czechom. Młodzież widziałem przeważnie czeską, między profesorami wielu jest Czechów, władających dobrze językiem czeskim, a poza tą inteligencją stoi społeczeństwo od lat kształcone w szkołach czeskich, jak gimnazjach, szkołach realnych, średnich itp. Więc wyższa nauka niemiecka na uniwersytecie nie ma racji bytu, bo jęj tu już dziś brak źródeł dopływowych z jednej, a „odbytu“ z drugiej strony.

Czesi żalą się tu na brak szczeręj ochoty łączenia się z niemi galicyjskich rodaków naszych, czemu my się wcale nie dziwimy, bo wspólność akcyi musi zależeć od dokładnego sformułowania wspólności interesów, pod którym to względem wielka pomiędzy kontrahentami zachodzi różnica. Zresztą Czesi nas wcale nie potrzebują, bo są przekonani, że czy na tój czy na owęj drodze do praw swoich dojdę muszą.

Paryż, 31 sierpnia.

(H) Zle się u nas dzieje, — a niestety na gorsze jeszcze zanosi się czasy, jeżeli Bóg nie zmizuje się nad nieuczęśliwą Francją i groźnego „veto“ nie położy przeciwko dalszemu gospodarstwu liberalnej, przeciwko aspiracyom kulturkampferów, przeszczerpionych z teutońskij ziemi na francuzkie błonia. W tój chwili roznoszą po ulicach Paryża świeże dzienniki z najnowszym telegramem o liście hr. Chamborda, wystósowanym d wiernęj drużyny legitymizacyjnej, która do niego wysłała adres z Marsylii, gdzie się była n wspólny bankiet w dzień jego urodzin zebrała. List wywołał zapewne niemałą sensacyą — nie podobna z krótkiego telegramu ocenić jego całej doniosłości, ale na to zgodzi się każdy z potomkiem dawnęj królewskij rodziny, że O p a t r z n o s B o ż a, której zaufał Henryk V, nie pozwoli Francji upaść, nie wyda jęj na pośmiewisk jęj wrogom, nie dopuści, aby własni synowie stoczyli ją w przepaść tēj otehlani, do któręj krawędzi koniecznie popchną ją pragną.

Juliusz Simon jest dzisiaj bohaterem dni z powodu stanowiska, jakie zajął w kwestii ustawy szkolnej pana J. Ferry. I uderzająca t zaiste rzecz, iż Pan Bóg z szeregu przeciwników Kościoła wzbudził obrońców uciśnionęj spraw i o takiego człowieka chwiejnych zasad, jaki jest p. Simon, rozbijać się każe dziełu zwolenników bezwyznaniowości. Gorąca, sympatyczna a pełna arcypasterskiej powagi i namaszczen odezwa Kardynała Arcybiskupa Guiberta do senatu nie pozostała bez skutku, — a wymowa i przekonująca argumenta kierowników wszech nicy lyońskij przyczyli się niemało do decyzyi komisji senackiej, — gdyż, jak oto własny czytam, komisya odrzuciła artykuł 7, najdtkliwszą cieni tēj kolczastęj korony, którą wtkęży chciano na głowę katolickiego wychowawce Francji — a z nim i całą ustawę. Nie Panu Bogu i za to będą dzięki — i oby tylko in pleno senatu to samo uczucie sprawiedliwosci wzięło górę i oby świadomość właściwego dobra kraj i zrozumienie interesów moralnych Francuzycyżyły uprzedzenie do Kościoła, które w tęciele prawodawczém tak śmiało podnosi głowę.

Jeżeli z tēj strony nieco pociechy zaczerpna można, to z drugiej szalone wybrki Izby deputowanych, a właściwie jęj lewicy, usprawiedliwiają najzupełniej smutne obawy wyrażone początku mego listu. Clemenceau targa świe małżeństwa węży, i znajduje poklask tłumó skrajna lewica chciałaby z wściekłością wydrę Kościołowi drobną rentę płaconą w formie budżetu kultu za zagrabione ogromne dobra d

wdziwają fontaine de Jouvence. Wprawdzie po przeszlorocznych zgrzyotach i zamachach, krzepki zawsze starzec mniej się udzielał, rzadziej tęż u siebie podejmował zaproszonych gości, na owe poufne, a wykluczające zwykłą sztywność etykietałną herbatki; ale i w tym roku wzbudzał on podziw a nawet zazdrość w młodszych nierównie, a mniej czerstwych gościach kąpielowych.

Towarzystwo polskie skupiało się tam w około pięknej postaci księcia Romana Sanguszki, jednego z ostatnich przedstawicieli tego dostojnego rodu, który wyczerpnawszy poniekąd ostatek sił i krwi swojęj dla Ojczyzny, zda się dziś gasnąć na jęj mogile. W tym zachodzie jednego z najprzedniejszych domów dawnęj Rzpltej, osobny blask rzuca dorodna postać starego księcia Romana. Patrząc na niego, uprzytomniają się ofiary znaczące krwawym szlakiem bohaterką walkę z roku 1831, przypomina się srogość cara Mikołaja, który osobną tchnął mściwością wobec tego szlachetnego potomka Sanguszków, na wyroku skazującym go do ciężkich robót w dalekim Sybirze własnoręcznie dopisał: Il fera la route à pied (pomaszkuje pieszo). Rzadkim wyjątkiem, książę Roman powrócił z tych smutnych krajin, z kąd mało kto powraca — pwrócił, ale swą młodość i czerstwość zostawił za sobą w sybirskich śniegach. Zupelna utrata słuchu była jednym z głównych skutków wygnania, nie zamąciło to jednak szlachetnej pogody, która po dziś dzień opromienia czoło zasłużonego starca. Kto wie? Może to kalectwo nie jest mu dziś tak dotkliwem, jakby w innych bywało czasach? może dzieli zdanie świeżo zgasłego między nami generała Chlapowskiego, który, gdy przed nim ubolewano nad jego rosnącą głuchotą, zwykł powtarzać z cierpliwym uśmiechem: «Dosty się już w życiu nasłuchałem!»

Prawdziwą klęską wód zagranicznych jest obecnie napływ polskiego, a raczej warszawskiego Izraela. Niemcewiczowski Moszkopolis dorocznie wylania całe karawany gości kąpielowych, których poznać można nie tylko po plemiennych rysach, ale i po niesłychanym zbytku i wykintności strojów codziennych. Dla zbudowania czyli raczej zgorzenia naszych czytelników, niech nam będzie wolno opisać strój jednę z tych cór Izraela, przeniewierzającę się stanowcze hmiannym tkankom i prostocie Rebeki lub Racheli. Była to sukni z białego Crêpe de Chine, haftowana błędem złotem w wieńce z narcyzów, a zapinana na guziki z prawdziwych dużych pereł różowych; wszystko to bramowane brukselską koronką, nie tylko sukni, ale i parasolka, i wachlarz i kapelus, zdobny w agrafy z pereł i dyamentów, a także wiśniorki u wachlarza i parasolki. Mimowoli podziwiający te bogactwa, osłaniające drobną postać ładnej żydówceki, budzi się myśl i ciekawość, ile to pan małżonek «naoszczędzać» musiał, aby wystarczyć na podobne wydatki?

Jeśli zewsząd podnoszą się skargi na słotę, zapędzeni aż w góry Szwajcaryi paencyci donoszą, że się tam w lipcu doczekali śniegu, i że dzwonią zębami przy skąpych ogniskach hotelowych. W Saint Maurice, bardzo dziś zwiedzanej miejscowości, biały całun okrył cały alpejski krajobraz. W tych warunkach chorzy powrócą może z mniejszym niż się spodziewali zapasem zdrowia, ale z tēm gorętszym przywiązaniem do własnego ogniska, zaznawszy w drodze różnych niedogodności sprawdzających raz więcej, że w domu najlepiej.

Pomyślnym zwrotem w dorocznych wędrówkach, coraz częściej zmierzają one do wód galicyjskich, z zaniechaniem zagranicznych kąpieł. Przynajmniej grosz polski nie trwoni się na obczyźnie, a nadto lekarze upatrują w tych nowo od-

krzytych źródłach osobliwą moc i siłę życiodajną. Zdaje się, że nawet wiecznie świeża woda ulega wpływom czasu i wietrzeja. Dowodem niknące w otehlaniach źródła Cieplickie, albo uladogzenie się srogiego dotąd w wymaganiach dyety Szprudla, z którym pono i lody i nawet owoce dziś pogodzić się dają, zamiast jak dawniej śmiercijską karać zuchwałców. A natomiast źródła galicyjskie w coraz to innych miejscach z nową wytryskują siłą! Biedna powierzchnia tēj ziemi, nieraz głodomeryą przeważną, którą powódzie tyłokrotnie w ostatnich nieszczęśliwych latach, dziś dopiero, jakby w ostatniej godzinie naprężonych materialnie stósunków, zdradza skarby ukryte w swém łonie. Tu nafta obfite zasila studnie, tam biją fontanny zdrowia i życia dla przybyszów, a złota dla właścicieli. Gdyby to podobne źródła wytrysnęły mogły na wielkopolskiej równinie, ratując zagrożonych właścicieli polskij gleby! Czerpiąc w głąb znaleźlibyśmy może środki odzyskania tego, cośmy na powierzchni ziemi utracili.

Niestety! polska nieporadność neutralizuje korzyści płynące z tych dobroczynnych odkryć lat ostatnich. Brak wygody i nieporządęk znaczy się wszędzie w nowo powstających zakładach wód krajowych. Same urządzenia kąpielowe nieraz do zbytku wytworne; tēm bardziej razi zupełny brak inąd braku komfortu. Krynica niby prym trzyma wśród wód galicyjskich, jako najbardziej ucywilizowana miejscowość, a i z tamąd mnogie podnoszą się skargi. Cóż dopiero powiedzieć o Zegestowie, gdzie cudowne położenie zaledwie okupić zdoła zupełny niedostatek najpierwszych potrzeb życia? A jednak te wszystkie niedogodności nie zdolne odstręczyć nikogo od wycieczek do tych miejsc osobnym przynęcających urokiem, choćby dla tego, że tam wszystko swojskie i polskie, że nie słyhać wstrętnego szwargotu, że lud góralski uczynny

a miły, że nareszcie przyroda w najpiękniejszy tam cudach Bożęj ręki się roztacza. Nie dziw więc jeśli wody galicyjskie tak są przepelnione, iż o mskanie trudno, prawie niepodobna. I nasze Kstwo nie małego w tym roku dostarczyło konty gensu wodom galicyjskim, pełno tam gości z Wielkopolski, mianowicie w Szczawnicy, gdzie towarstwo przeważnie męzkie, składać się zwykło z kw tu inteligencji krajowej. Profesorowie nasi wszechnie najczęściej tam na odpoczynek zają, a i w tym roku bawi tam pan Lis a przybył w tych dniach mając pp. Tarnow i Szujki. W Krynicu w Iwoniu więcej kol i dzieci; wśród rozrywek kąpielowych dawali tam słyszeć artyści z „Opery Poznańskij“. Miśnik wód tatrzańskich, sędziwy Odyniec, w tym ro pospieszył do Rabki. Pani Modrzejewska dni ki wylęknęła w Zakopanem, po amerykańskich swy tryumfach, a w przededniu tych, co ją w Lon nie czekają. Podobno jedyne Zakopane do mimo niewygody przynęca cudzoziemców, zres niewiada ich dotąd w naszych wodach, chociaż się miało szczerą ochotę odbicia się za niemi sierne obdzieranie Polaków zagranicą. Pew podróży, który obiegł całą niemal Europę, pow rzał, że Dunajcove Pieniny w Szczawnicy są i zaprzeczenie jednem z najpiękniejszych mie dotąd znanych. Potok Anglików zalewając Szwajcaryą zwróciłby się niezawodnie w Tar gdyby ich tam choć trochę względnie częka komfortu. Nie tylko więc dla własnej dogodno ale i dla otworzenia krajowi takiego znanego źró doходу, należałoby wspaniać Towarzystwo tatrzańskie i czynnie, a hojnie odpowiedzialne na zwanie p. Kantaka, zamieszczone niedawno w śmie naszym.

